

Juliusz Słowacki „Balladyna”

Akt pierwszy, SCENA III

*Chata Wdowy.*

(fragment)

**ALINA**

Już słoneczko gaśnie,

Trzeba zapalić sosnowe łuczywo…

**BALLADYNA**

*biegnąc od okna*

Ach lampę zaświeć… ach lampę… co żywo…

O! gdzie mój grzebień?

*Słychać pukanie do drzwi.*

**WDOWA**

Cóż to? co?… ktoś puka…

Otwórz, Bladyno.

**BALLADYNA**

Niech siostra otworzy…

**WDOWA**

Prędzej otwórzcie… ktoś do chaty stuka.

**ALINA**

Ach ja się boję…

**WDOWA**

Niech wszelki duch Boży

Boga wychwala… ja odemknę chatę…

*patrzy przez dziurkę od klucza*

O jakie stroje złocisto–bogate!

*Otwiera*

Czy w imię Boga?…

Kirkor *wchodzi.*

**KIRKOR**

Tak, z Boga imieniem.

Proszę wybaczyć, ale nad strumieniem

Mostek pod moim załamał się kołem,

Szukam schronienia…

**WDOWA**

Proszę poza stołem,

Mój królewicu, siadać — proszę siadać.

Chata uboga — raczyłeś powiadać,

Że powóz… O! to nieszczęście! —

Dziewczęta! To moje córki, jasny królewicu —

A to już dawno człowiek nie pamięta

Takich przypadków, chyba przy księżycu

Młynarz, co jechał przeszłej wiosny.